Nr. 58. Olsztyn. 2 lipca 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień. co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
☛ Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty. ☚

Uczmy dzieci czytać po polsku!

☛ Kto jeszcze Gazety na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni. Numerów początkowych drukujemy zawsze więcéj i dostarczamy ich każdemu, który mimo nawoływania z zapisaniem Gazety się opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. Po wsiach można i listowemu dać pieniądze na Gazetę.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Co słychać w świecie?

Pruski minister oświaty, pan dr. Bosse był w tych dniach w Poznaniu i po różnych wsiach i miastach Księstwa, gdzie rewidował wyższe i niższe szkoły. Pan minister chciał się przekonać, jak stoi z nauką niemiecką u dzieci polskich i jakie one postępy w niemieckiem robią. Deputacya polska wręczyła panu ministrowi pismo, w którym skreślono najważniejsze i najniezbędniejsze potrzeby ludności polskiéj w szkole. Pan minister powiedział do deputacyi, że przybył w najszczerszym zamiarze, żeby się osobiście poznajomić w wszelkich kierunkach, a następnie odnośne środki obmyślić i przedstawić w ministerstwie stanu, co jednakże dopiero nastąpi po feryach, bo teraz posiedzeń ministerstwa stanu nie będzie tak rychło. Spodziewać się więc należy, że choć nie zaraz, ale w niezadługim czasie doznają przecież dzieci polskie jakiéj ulgi w szkołach.

Na cześć p. ministra odbył się także obiad u najprzew. ks. Arcybiskupa. W pewnéj szkole kazał p. minister rozpocząć egzamin odśpiewaniem polskiéj pieśni.

Niemcy. W wojsku niemieckiem popełniło w miesiącu kwietniu 23 żołnierzy samobójstwo. Gazety piszą, że jedną z przyczyn tych licznych samobójstw jest męczenie i prześladowanie żołnierzy przez przełożonych.

— O pewnym podróżniku niemieckim donoszą, że bardzo surowo obchodzi się z mieszkańcami Afryki, a obok słupa, na którym cesarska chorągiew wisi, kazał zbudować — szubienicę! Jeżeli to prawda, to nie dziwić się Afrykańczykom, że nie chcą znać ani chrześciaństwa ani cywilizacyi przybyszów z Europy.

— Ks. Bismarck przybył w niedzielę do Kissingen, gdzie na wstępie niemiły miał przypadek, rzucono mu bowiem do powozu bukiet, który go zranił w oko, tak że był zmuszony przez całą noc zimne robić okłady. Należy się spodziewać, że wymowie swojéj udzieli on przez ten czas spoczynku. Pisma niemieckie krytykują jego przemówienia w Dreźnie, Wiedniu i Monachium, nazywając je czczemi i suchemi; lży on w nich swego następcę, albo też robi dowcipy na koszt cesarza. Nowego w nich nie ma nic. Gdzie indziéj — stwierdzają gazety niemieckie — wygwizdanoby byłego ministra, któryby za granicą wyrażał się tak pogardliwie o własnym rządzie, lecz w Niemczech nie mają adoratorowie Bismarcka poczucia narodowéj godności. Urzędowe osobistości unikały go wszędzie. Rząd niemiecki okazywał dotąd wiele cierpliwości w obec takiego postępowania swego ekskanclerza. Miara atoli zdaje się już przebierać. W bardzo ostrym artykule występuje teraz przeciw Bismarckowi „Nordd. Allg. Ztg,“, grożąc mu nawet ogłoszeniem pewnych dokumentów, któreby jaskrowe rzuciły światło na jego postępowanie, dodaje atoli, że tego nie czyni ze względu na dotknięte tam osoby i na rządy zagraniczne a wreszcie ze względu na niekorzystne następstwa dla dalszego kierowania polityką zagraniczną. Ks. Bismarck nie znał takich względów, skoro chodziło o zniszczenie przeciwnika.

Francya. W Paryżu mnoży się, jak w Berlinie, liczba przeciwników żydów czyli antysemitów. Wychodzi tam kilka pism antysemickich. a najsławniejszym antysemitą jest redaktor Drumont. Tenże redaktor miał niedawno ogromny proces z żydami. Duch przeciwny żydom obudził się téż w wojsku i ci żydzi, co w wojsku służą, mają bardzo ciężki los, bo ich prześladują. Lecz wiadomo, iż możni żydzi braci swoich bronią. Zaraz się też znalazł poseł, Drejfus, żyd, który się w sejmie dopominał od rządu o to, ażeby wydał prawo, jako w wojsku ma być wolność wyznania religijnego. Chodziło mu oczywiście tylko o żydów i minister przyrzekł, że żydów weźmie w obronę. Ale gdy katolickich żołnierzy lżą i prześladują w wojsku, to rząd ani palcem nie ruszy, aby im dać jaką obronę, a większość posłów téż taka dobra, jak rząd.

Austrya. W Wiedniu umarł były minister austryacki Herbst, wielki nieprzyjaciel Słowian. Dawniéj odgrywał ważną rolę i szedł zawsze ręka w rękę z centralistami czyli żydami i liberałami austryackimi, w końcu przycichł i nie wywierał żadnego wpływu. Był on swego czasu małym Bismarkiem w Austryi, aż w końcu téż poszedł na odstawkę, gdy jego polityka pięści się przeżyła i fatalne wydała owoce.

Rzym Ojciec św. zamierza utworzyć w Carogrodzie czyli Konstantynopolu osobny jeneralny patryarchat w Turcyi. Katolicy tamtejsi, zamieszkali przeważnie w Albanii, byli dotychczas pod opieką Austryi. Rząd austryacki wybierał téż dla nich Biskupów, których Stolica św. potwierdzała. To się rządowi tureckiemu nie podobało, więc porozumiał się z Stolicą św., aby w Carogrodzie utworzyć osobny patryarchat, któryby się niezależnie od rządu austryackiego katolikami opiekował. Ojciec św. przystał na to i zamierza na ważne to stanowisko zamianować patryarchę ormiańskiego ks. Azariana.

Z Afryki dochodzą wciąż groźniejsze wieści dla Niemców. Rewolucyi w

państwie Usagura spodziewają się każdego dnia. Krajowcy zbroją się. mieszkańcy po miastach i wsiach nie są bezpieczni przed rozszalałemi tłumami dobrze zorganizowanych i uzbrojonych krajowców. W handlu zapanował zupełny zastój. Kupcy dotkliwie to odczuwają i lękają się o swe życie i majątek. Znawcy radzą rządowi, ażeby obecnego cywilnego gubernatora Sodena usunął z urzędu, a w miejsce jego ustanowił 2 wojskowych gubernatorów.

Co daléj będzie, na razie niewiadomo. Niebezpieczeństwo jest bądź co bądź wielkie i pomoc spieszna niezbędnie pożądaną.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z parafii klebarskiéj.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Nie jestem ja co prawda ani kaznodzieją ani nauczycielem, ale trochę napisać i przeczytać umiem i przykazania Boskię znam, więc wiem, że pycha jest pierwszym grzechem głównym. Ale zazdrość jest najstarszym grzechem. Kiedy bowiem Pan Bóg pierwszych naszych rodziców w raju osadził, to mieli oni tam dobrze. Z nas ludzi, którzy na świecie żyjemy, żaden jeszcze nie był w raju, ale z tego poznajemy, że tam pięknie być musiało, bo ludzie mówią, gdy widzą piękny ogród, lub coś innego, że to piękne jak w raju. Téj piękności zazdrościł djabeł pierwszym naszym rodzicom i namówił ich do grzechu, ażeby ich Pan Bóg ztamtąd wygnał i tak się téż stało.

Ta zazdrość panuje w ludziach do dzisiejszego dnia. Gdy człowiek jaki jest pyszny, ale jest spokojny, i da drugiemu pokój, to jeszcze. Ale zazdrosny człowiek nie jest nigdy spokojny i używa języka ile może, gdy widzi, że jego sąsiad ma co dobrego, albo mu idzie jako tako. Taki człowiek zabrał by drugiemu wszystko, gdyby się sądu ziemskiego nie bał, boć Boga teraz mało kto się boi, albo by go wygnał wcale precz. Lub gdy kto jest w robocie u jakiego pana albo gospodarza, to drugi jego lub jego robotę licho robi, ażeby go pan wygnał, a on mógł tę robotę dostać. Albo jaka to zazdrość pomiędzy rzemieślnikami panuje, to aż strach wspomnieć. Przekonałem się, że innowiercy lepsze sumienie mają, niż katolicy, bo oni sobie tak nie zazdroszczą. Katolik toby jeden drugiemu kawałek chleba z ręki wydarł i sam go zjadł. A to nietylko się zdarza u nas na wioskach, ale i w miastach, nietylko u ludzi prostych, ale i u uczonych. Aż wstyd, gdy człowiek weźmie Gazetę do ręki i czyta, jak się to dzieje. Tak Pan Bóg nie przykazuje, ale powiada: „Nie troszczcie się zbytnio o to, cobyście jedli lub pili, ani ciało wasze czémbyście przyodziewali, ale szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane."

Pozdrawiam Szan. Redakcyą i wszystkich czytelników naszéj Gazety.

(Dziękujemy i nawzajem pozdrawiamy. Redakcya).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Nowe prawo o święceniu niedzieli rozpoczyna się z jutrem. Składy otwarte teraz będą w niedzielę tylko pięć godzin i to latem od 6-téj rano do 1-széj w południe, zimą od 7-méj rano do drugiéj po południu. Od tego odchodzą dwie godziny w czasie wielkiego nabożeństwa (od 10-téj do 12-téj), gdzie składy także zamknięte być muszą. A więc trzeba pamiętać teraz każdej żonce, żeby najpóźniej w niedzielę rano zakupić wszystko, co na cały dzień potrzebne, bo po południu ani za fenig curkru nie dostanie, gdy mąż będzie żądał słodkiéj kawy. Dla mężów zaś nie ma wielkiego kłopotu z nowem prawem, bo restauracye będą otwarte — i „tulpki" po staremu sprzedawane.

— Na porażenie od słońca zachorowało w środę z powodu gorączki aż trzech rezerwistów na placu ćwiczeń pod Dajtkami. Jeden z nich, zecer z Barsztyna, zmarł od porażenia słonecznego w drodze do lazaretu.

— Pewien mistrz rzemieślniczy z

Skąpiec.

Pani Mateuszowa, wdowa, miała w dzierżawie małe gospodarstwo wiejskie złożone z trzech włók ziemi, z którego utrzymywała się razem z sześciorgiem małoletnich dziatek. Było tam niezmiernie skąpo wszystkiego, dzieciaki w koszulinach na bosaka, ogorzałe, pasały bydło, owce i pilnowały drobiu, aby gdzie nie poszedł w szkodę; sama zaś pani Mateuszowa, ze starszą córką prowadziły domowe gospodarstwo, pilnując kuchni, chlewu z trzodą i obory z krowami. Przy takiem krzątaniu się wszystkich, przy ciągłym zabiegu i pracy, nie było tam nędzy, ale nie było tam wielkiego dostatku. Dziatki byłyby zawsze chrupnęły, gdyby im tylko coś podano do zjedzenia, a jak zobaczyły pierwszy raz tłustego jakiegoś jegomości, to przypatrzywszy mu się uważnie. Antoś rzekł do rodzeństwa oblizując się apetycznie:

Jak ten pan musi jadać smacznie i nigdy nie być głodnym, skoro mu urósł taki brzuch wielki. Jakże ja bym chciał być tak tłustym

Inne dzieci westchnęły żałośnie i pomyślały sobie, że tłustemu musi być bardzo dobrze na świecie. W tém na rodzinę tę i tak już biedną, nowe padło nieszczęście. Z wiosną zaraz padły owce, późniéj bydło na księgosusz, a gdy już miano rozpoczynać żniwa, przyszła burza z ogromnym gradem i wszystko tak zniszczyła w polu, że nawet ścięła nać na ziemniakach i posiekała kapustę, jak w szatkownicy. Rozpacz pani Mateuszowéj była tak wielką, że się aż dziatki potrwożyły, aby obłożnie nie zachorowała.

— Nie płacz, mateczko, — mówiły do niéj — troje nas starszych pójdzie w służbę, a co zarobimy, oddamy ci wszystko, co do grosiczka.

— A z czegóż ja żyć będą z trojgiem mniejszych dzieci, kiedy w spiżarni nie wielkie mamy zapasy? Czém zasiejemy pola, kiedy ze zbioru nawet jednego kłoska nie sprowadzimy do stodoły?

— Mateczko — odezwała się najstarsza Agatka — mówiłaś nam tyle razy, że Bóg jest miłosierny i zawsze nad biednemi roztacza opiekę. Pójdźmy więc do naszego sąsiada, pana Poręby, u Bóg natchnie jego serce i poratuje nas w naszéj biedzie.

— Ach! pan Poręba — zawołały wszystkie dzieci — taki skąpy, że wszyscy ludzie dosyć się o nim nagadać nie mogą. O najmniejszą rzecz to tak zrzędzi, jakby szło o miliony.

Pomimo jednak takiego ogólnego głosu o panu Porębie, biedna pani Mateuszowa postanowiła udać się do niego pomoc w swojem nieszczęściu. Do wioski jego było tylko parę kilometrów drogi, wybrała się więc pieszo i wzięła z sobą ośmioletnią Marynię. Kiedy przyszły pod same dworskie wrota, usłyszały głos pana Poręby, odzywający się z łajaniem do gospodyni. Wdowa zatrzymała się pod parkanem, a Marynia wspięła się na palce i przez szparę spojrzała na podwórze.

— Oj! bardzo zły pan Poręba — odezwała się cichaczem, a matka dała jéj znak, aby umilkła.

— Niedbałą jesteś, moja kochana, — mówił pan Poręba — po śniadaniu zostało tyle okruchów z chleba, a ty zamiast zebrać je i dać drobiowi, wszystkoś do śmieci zmiotła.

— Ej, taka odrobina — mruknęła gospodyni, ale jéj zaraz przerwał z wielkiem gniewem pan Poręba:

— W rządnym domu nie jest odrobiną i staranna gospodyni tak samo dba o skibę chleba, jak i o cały bochenek. Ziarnko rzecz marna, a jednak z ziarnek składają się korce zboża. Kto nie dba o grosik i o złotówkę dbać nie będzie. Oszczędność w najdrobniejszych rzeczach bogaci ludzi, marnowanie choćby kawałeczka chleba, prędzéj czy późniéj wiedzie do u-

Purdy, który sobie w Olsztynie podochocił, zamierzał wrócić przez Klebark do domu. Za Liznowem dostrzegł nasz majster pędzący pociąg pasymski. Nie wiele myśląc, począł wołać, kiwać i dawać znaki konduktorowi, aby pociąg zatrzymał. Konduktor myśląc, że pociągowi zagraża jakie niebezpieczeństwo, zatrzymał lokomotywę i zapytał, co się stało. Na to majster odpowiedział, żeby go wzięto do Marcinkowa, bo się spóźni do domu. Konduktor wziął go też do najbliższéj stacyi Klewek, gdzie pana majstra wzięto na przesłuchy, aby mu karę nałożyć, a potém wysadzono go na świeże powietrze.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: Gospodarz Andrzej Polakowski sołtysem, a gospodarz Andrzéj Sznarkowski ławnikiem w Spręcowie; posiedziciel Jan Schnarkowski sołtysem, a posiedziciel Józef Goerigk ławnikiem w Buchwałdzie; gospodarze Andrzéj Elbing i Antoni Moritz ławnikami w Siostrach; kelmer Józef Barczewski sołtystem, a kelmer Jan Moritz ławnikiem w Kajnach; gospodarz Jan Falk ławnikiem w Brunswałdzie.

— W czasie burzy nie należy na wolnem powietrzu stawać pod drzewami, stogami zboża, w blizkości wody i zwierząt a nadto uważać trzeba, ażeby nie być na pewnéj przestrzeni najwyższym przedmiotem. Jeżeli burza spotka kogoś idącego ulicą w mieście, to lepiéj iść środkiem ulicy, aniżeli przy kamienicach. W mieszkaniu najlepiéj stać spokojnie w środku pokoju. Wystrzegać się trzeba, ażeby nie stawać przed lustrem, piecem, fortepianem, przy kominie, bo właśnie w te przedmioty najprędzéj piorun uderza. Okien w czasie burzy nie potrzeba zamykać. Jeżeli bowiem piorun trzaśnie w pokój, to przy zamkniętych oknach prędzéj się zadusi, aniżeli przy otwartych. Dobrze też jest podczas wielkiéj nawałnicy ogień w piecu zagasić.

* **Jeden** z naszych rodaków przebywających na Pomorzu na robocie donosi, że polskie dziewczyny w okolicy pomorskiego Starogardu bardzo się psują. Jak przyjdzie święta niedziela, idą dziewczyny niby do kościoła o 6 rano, ale zamiast się modlić, oglądają się za żołnierzami, a gdy wyjdą z kościoła, włóczą się po mieście, wreście idą na tańce i wracają nieraz o 2 godz. w nocy do domu. Matka w domu sądzi, że córeczka jej jest dobrą, pobożną, bo jak pisze list, to się chwali, a gdy przyjedzie do domu z roboty, udaje skromną, jakby nic. Oj, matki, gdybyście wiedziały, jak się wasze dzieci tu psują, pewniebyście zapłakały i więcej na robotę nie pozwoliły wychodzić z domu, choćby u was największa nędza!

* **Jak** piorun nieraz uderza. We wsi Gross Rönau uderzył piorun w stado bydła na pastwisku. Z 35 krów padło 11 i koń. Zabite zwierzęta leżały w półkolu na 70 kroków długości, tak jak na pastwisku stały. Skotarza stojącego w odległości 10 kroków od zabitej krowy piorun ogłuszył, ale niezadługo odzyskał przytomność.

* **Kartuzy.** Na pochwałę zasługują mieszkańcy Garcza, którzy piśmiennie domagają się, aby nauczyciel spełniał w szkole przynajmniéj to, co przepisuje rozporządzenie naczelnego prezesa z 24 lipca 1873, żeby więc przynajmniéj na najniższym stopniu uczył dzieci religii w polskim języku, a na wyższych stopniach materyał pamięciowy nabyty na najniższym stopniu odświeżał. Powiatowy inspektor odpowiedział, że nauczyciel w Garczu tego wykonać nie może, bo nie umie po polsku. Garczanie wysyłają teraz prośbę do rejencyi gdańskiéj o przysłanie im nauczyciela, któryby po polsku umiał.

* **W Wrocławiu** został zamordowany w drugie święto Zielonych Świątek asystent kolejowy Geiler. Mordercy Meiwald i Brachmann uciekli i do tego czasu policya bezskutecznie ich szukała. Teraz sami wpadli przypadkowo w ręce sprawiedliwości w mieście łużyckiem Zemr (Sommerfeld). Nastąpiło to z tej przyczyny, że obaj w okolicy tego miasta poklócili się, poczem Meiwald do Brachmanna dwa razy strzelił i tak niebezpiecznie go zranił w obydwie szczęki, że zraniony musiał się natychmiast udać do lekarza, wiadomość o mordercy dostała się policyi. Meiwald będąc przekonanym, że już teraz nie zdoła się ukryć, bo Brachmann go zdradzi, sam udał się do komisarza policyjnego i kazał się aresztować.

Zagłada dwóch miast. Z Nowego Jorku doniesiono już telegraficznie o niesłychanéj katastrofie. Nawiedziła ona w dniu 5 czerwca miasta Titusville i Oil City w Pensylwanii, a sprowadziły ją dwa wrogie sobie żywioły: ogień i woda. Rezultatem katastrofy jest śmierć blizko 500 ludzi i straty, wynoszące przeszło dwa miliony dolarów. Wśród gruzów byłych miast snują się zgłodniali mieszkańcy ich, do widm raczéj podobni, żebrząc chleba i schronienia. Przebieg katastrofy był następujący: Dnia 4 czerwca wieczorem zerwała się nad Titusville gwałtowna ulewa. Pod wypływem jéj drobna rzeczka Oil w krótkim czasie do olbrzymich wzrosła rozmiarów, tak, że już o północy mieszkańcy chronić się musieli na miejsca wyżéj położone. Woda pozalewała ogień w piecach fabrycznych, stanęły maszyny w zakładzie elektrycznym i nagle ogarnęła miasto ciemność zupełna. Około godziny 2 w nocy huk potężny przeraził uśpioną ludność miasta, a jednocześnie na 200 stóp w górę buchnął słup ognia - to rafinerya nafty zajęła się płomieniem. Nafta rozlała się po wezbranéj fali i wnet miasto całe przedstawiało widok ognistego morza. Ogień płynął z falą i zapalał po drodze domy i fabryki. Teraz jęły eksplodować rafinerye jedna po drugiéj; jak okiem sięgnąć mogłeś — płomienie. Rozszalały żywioł niósł zniszczenie na przestrzeń 18 mil angielskich. Z Titivlle i Oil City, położo-

---

bóstwa.

— Mareczko — odezwała się Marynia — wróćmy do domu, bo pan Poręba nic nam nie pomoże, kiedy taki skąpy.

— Cicho dziecino — rzekła matka — z pozorów nie sądź ludzi, a pan Poręba wszystko mądrze mówi.

Kiedy pan Poręba zobaczył panią Mateuszową nieśmiało idącą przez podwórze, zbliżył się do niéj i witając rzekł dobrotliwie:

— Spodziewałem się pani przybycia do siebie, bo gdzież iść o pomoc jak do najbliższego sąsiada. Myślałem już o was i poratuję o ile sił moich. Mąż pani był biednym, ale uczciwym, pani także pracowałaś, co sił starczyło, widziałem to i szanowałem. Wróćcie więc do domu i bądźcie spokojni, ludzi dobrych nie brakuje na świecie, Bóg natchnie ich serca i przez nich ześle wam pomoc i pociechę.

W kilka dni potém zaczęły się do pani Mateuszowéj zjeżdżać z różnych stron fury z mąką, żytem, owsem, pszenicą i ze słomą; przypędzano krowy, cielęczki, owce, a raz nawet przywieziono zawiniątko z różną garderobą bardzo porządną z napisem, że to dla dzieci pani Mateuszowéj. Późniéj dowieziono jeszcze ziemniaków, kapusty, dość, że w krótkim czasie napełniły się stodoła, obora i śpichlerz tak obficie, jakby żadna klęska nie dotknęła gospodarstwa.

Były to wszystko dary od sąsiednich obywateli, którym jak tylko opowiedział pan Poręba nieszczęśliwe położenie wdowy, natychmiast skłonili się do jéj zapomożenia. Największą jednak ofiarę złożył pan Poręba, ów przez służbę okrzyczany skąpiec, który o okruchy z chleba tak złajał niedbałą gospodynię, kiedy w parę tygodni przyjechał do wdowy, aby dowiedzieć się, czy jéj jeszcze nie brakuje czego, a gdy pani Mateuszowa dziękowała mu ze łzami w oczach za doznany poratunek, pan Poręba rzekł:

— Pracy usilnéj należy się zawsze pomoc, a marnotrawstwu wszelkiemu połajanie. Kto o grosz nie dba, nie wart talara.

Dziatki w milczeniu wysłuchały mowy pana Poręby i przekonały się, że z pozoru nie należy sądzić ludzi.

nych nad rzeką East Oil, nie pozostało niemal śladu. Jeżeli kto probował ratować się ucieczką, wnet otaczały go ogień i woda i ginął w uścisku wrogich żywiołów bez ratunku. W samem Oil City padło ofiarą katastrofy do 300 osób; w innych miejscowościach przeszło 200.

Parowiec wieloryb. Pod tą nazwą Ameryka zbudowała już drugi statek parowy, stalowy, olbrzymich rozmiarów, przeznaczony do podróży, szczególniej na Atlantyku. Nazwa statku powstała z powodu jego kształtu zbliżonego do wieloryba. Może on pomieścić 700 osób i wziąć przeszło 800,000 cetnarów ładunku. Budowany jest w sposób, że tułów całkowicie zanurza się w wodzie, górne zaś piętra, których jest trzy i pokład wspiera się na tak wysoko położonych żelaznych kolumnach że go woda nie dosięga, nawet podczas burzy. Na pierwszem piętrze mieszczą się kajuty, sale jadalne, pokoje bilardowe, łazienki, biuro pocztowe, oraz pralnie. Jednem słowem jest to najwytworniejszy hotel wodny. Nowy ten olbrzym potrzebuje na przejazd z Ameryki do Europy, mianowicie do portu Havre, tylko pięć dni, gdy przed 50 laty podróż taka trwała trzy miesiące.

Co do ładunku, to wszelkiego rodzaju transporty jak np. zboża, pomieszczone są w śpichrzach, szczelnie zamkniętych stalowemi przykrywami na gumowych podkładach.

Z Galicyi. Proroki jakich dużo. W naszej wsi Turce zjawił się wróżbiarz, który za zapłatą 6 złr. wypędzał z domów z każdego słupa i z każdej belki złe duchy, bo jak mówił one się tam zagnieździły. — Nasz biedny ludek sprzedawał ostatnie co miał i płacił mu, ażeby po wypędzeniu czartów, lepiej się mu powodziło.

Ale ten wróżbiarz drugim radził, a sobie nie umiał i nie dowierzał, że przyjdzie kryska i na matyska. Otóż zjawił się żandarm, nazwiskiem Mucha, i naszego jegomościa zaprowadził do sądu, gdzie mu nagrodę wyznaczą za oszukiwane ludzi. Nie lepiejby to było, gdyby ludzie na gazetkę dali tych parę fenygów, a przyszedłszy do oświaty wypędziliby z pewnością księcia ciemności i jego proroków.

W Zawoju pod Babią górą podobny wróżbiarz i czarownik już oddawna trudni się tem, że ludzi słabej wiary bałamuci i wyzyskuje. Chodzą do owego wróżbiarza oszusta głupi ludzie i wierzą mu jak jakiemu prorokowi. Oto jedna gosposia z Gilowic nie mogła masła dużo narobić, więc poszła ze swoim sąsiadem Józefem R. do owego wróżbiarza aby jej powiedział, kto jej masło zjada. Oszust powiada jej: Kobieto masło twoje zjada twoja bliska sąsiadka na obchód słońca mieszkająca. Cóż nie robi owa niemądra gosposia? Skoro powróciła od oszusta zaraz na ową sąsiadkę wpadła: „A ty bestya, ty czarownica, ty moje masło zjadasz“! Z tego powstała kłótnia, przekleństwo, i przezywania, że i opisać tego nie podobna. Oto co narobił ten oszust z pod Babiej góry kłopotu! Kiedyż ludzie będą mieli już rozum!?

Na czytelnie ludowe

zebrano za Elementarze w Starym Wartemborku 1,50 m. Razem zebrano dotąd 9 m 85 fen. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ubrania

męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnéj nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym bardzo wyborze. Cennik na żądanie nadsełą się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w **Toruniu** (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

Gospodarz,

nieżonaty, poszukuje miejsca na plebance albo mniejszym folwarku. Swiadectwa dobre. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Polecamy daléj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.
Płacz i narzekanie Ojców Swiętych.
Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego. oprawny w płótno 1,20 m.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Pociecha dusz w czyścu 1.60 m.
Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.
Kościuszkowskie czasy, 50 fen.
Ojcze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.
Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
Zywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Modlitwy św. Gertrudy,

wydanie piąte, przejrzane i poprawione. Cena z oprawą 2,50 m.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyuczyć **krawiectwa,** przyjmie zaraz **J. Dost,** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen. Farynę za funt 29 fen.

Pod zaręczeniem.

Dobrze smakującą kawę Kampos 90 fen. za funt.
Dobrze smakującą kawę Santos 1,00 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Superior Santos 1,10 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Ceylon 1,30 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę brunatną Menado 1,40 Mrk. za funt.
Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.
Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbergi,** zwijam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, **sprzedaję po znacznie zniżonych cenach.**

☞ Również chcę mój dom pod bardzo korzystnemi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Dittrich.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.